



ŻYCIE ZAŁOGI

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Metalowych im. Gen. Waltera w Radomiu

Rok II

Lipiec 1959 r.

Nr 5

■ Doniosła rola majstra

■ Potrzebne wykształcenie i kwalifikacje

■ Celem: postęp techniczny i wykonanie zadań

Problem podniesienia naszego zakładu na wyższy poziom organizacyjny i techniczny wymaga głębokiego przeanalizowania kadry inżynieryjno-technicznej, wymaga dokładnego ustalenia co ta kadra potrafi i w jakim stopniu można na nią liczyć. Nie jest to jednak takie proste, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Tu nie wystarczy poznać wykształcenie, staż pracy, wiek itp., tu należy wziąć pod uwagę przede wszystkim przydatność dla zakładu. A oznacza to i umiejętność kierowania ludźmi i morale i poszanowanie własności społecznej i jeszcze wiele innych czynników z wykształceniem, stażem pracy i wiekiem włącznie. Nieznajomość tych wszystkich czynników charakteryzujących człowieka doprowadza nieraz do paradoksów. Weźmy na przykład głoszone tu i ówdzie poglądy, że zakład przenosić będzie na niższe stanowiska wszystkich bez wyjątku majstrów nie posiadających odpowiedniego przygotowania teoretycznego. Takie gadanie to oczywiście nansens.

25 czerwca br. odbyła się narada wszystkich mistrzów naszego Zakładu. Na tej naradzie dyrektor techniczny tow. Józef Dziwerek w swoim wystąpieniu bardzo dużo powiedział o tym kto powinien być mistrzem, jaka jest rola mistrza w produkcji itp. Głos ten uważamy za godny szczególnej uwagi, dlatego podajemy fragmenty tego wystąpienia oraz niektóre głosy z dyskusji.

— Aby załoga nasza zrozumiała cel wytycznych rozwoju PRL i realizowała w pełnej świadomości postawione przed nami zadania na lata 1959 — 1965 — mówił tow. Dziwerek — niezmiernie ważną rzeczą jest zrozumienie wielkiej roli, jaką do spełnienia ma nadzór niższego, szczebla, a ściślej mówiąc nadmistrzowie i mistrzowie. Wobec tego, zadania prawidłowego i należytego kierowania przedsiębiorstwem w przemyśle socjalistycznym wymagają zdecydowanego umocnienia roli mistrza w produkcji. Mistrz winien posiadać wszystkie konieczne uprawnienia, aby należycie wykonywać swoje obowiązki jako bezpośredni organizator produkcji.

Mistrz w zakładach przemysłowych powinien ponosić pewną odpowiedzialność za wykonanie zadań według wszystkich wskaźników oraz za stan dyscypliny pracy na swojej zmianie. Powinien on zapewnić prawidłowe rozstawienie robotników, na czas wydać im karty robocze i okazywać im konieczną pomoc przy wykonywaniu ich pracy. Powinien również dbać o należyte zaopatrzenie robotników w narzędzia i materiał, w odpowiednim czasie przeprowadzać przegląd i rewizję dotychczasowych norm i stawek płacy, sprawdzać przestrzeganie dyscypliny technologicznej, oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy, zapobiegać powstawaniu braków i zapewnić wysoką jakość wytwarzanej produkcji, przestrzegać technicznie prawidłowej eksploatacji urządzeń, dbać o realizację zagadnień postępu technicznego i ruchu wynalazczości na swoim odcinku pracy.

Widzimy jak niezmiernie ważną rolę ma do spełnienia majster w swojej codziennej pracy dla prawidłowej, sprawnej i ekonomicznej działalności przedsiębiorstwa. Wielu z nas nie przywiązuje do tego większej wagi.

Aby należycie spełniać postawione zadania, mistrz musi posiadać wymagane kwalifikacje techniczne zdobyte bądź przez ukończenie wyższej lub średniej szkoły technicznej lub zdobyte kwalifikacje drogą praktyki i samokształcenia się. Wiele mówi się na temat poprawy kwalifikacji kadr, ale niepokojąco mało uwagi poświęca się sprawie majstrów. Niestety, to samo zjawisko obserwujemy i w naszym zakładzie. Ustawianie kadry majstrów w produkcji naszego zakładu dokonywane było w miarę rozbudowy zakładu na podstawie obowiązujących przepisów. Jednak w miarę upływu czasu wzrastają wymagania produkcji idące w parze z rozwojem techniki i przemysłu oraz stawianymi przed nami zadaniami produkcyjnymi.

Dokonując analizy pracy mistrzów naszego zakładu należy stwierdzić, że wielu z nich nie nadąża za rozwojem techniki, nie podnosi swoich kwalifikacji zawodowych przez samokształcenie, poprzestając na tych wiadomościach, co je zdobyli. Nie więc dziwnego, że na odcinku pracy takiego mistrza jest wiele niedociągnięć, mających poważne odbicie w jakości wykonywanego produktu i kształtowaniu się kosztów produkcji.

Wobec olbrzymiego tempa wzrostu rozwoju techniki i przemysłu w skali światowej zagadnienie zadań i obowiązków majstra stawiane jest obecnie jako pierwszoplanowe zagadnienie nie tylko w naszym zakładzie i kraju, ale również w całym przemyśle świata. Jako przykład podaje, że w Europie Zachodniej postuluje się, że majster jako bezpośredni kierownik wykonujący podstawowe prace swojego odcinka produkcyjnego winien posiadać dużą praktykę pozwalającą mu na szkolenie robotników i zapewnienie bezawaryjnej pracy. Majster taki musi posiadać podstawowe i średnie techniczne wykształcenie, gdyż postęp techniczny tego od niego wymaga. W Stanach Zjednoczonych przeważa tendencja obsadzania stanowisk majstrów przez młodych inżynierów. W nowoczesnym przemyśle tendencja taka ma swoje uzasadnienie, gdyż tylko majster o dużych wiadomościach teoretycznych może szybko i prawidłowo opanować skomplikowany proces technologiczny

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Głosy z dyskusji

PIOTR WRÓBEL — mistrz z Wydziału TP-4.

— My, mistrzowie piasku w rękawach nie mamy. Mamy natomiast zapał i chęć do pracy.

— Zarzuca nam się brak wykształcenia, ale przecież na awans ciężko zapracowaliśmy. Wykonaliśmy wszystko, co nam polecało kierownictwo zakładu. Największą trudnością w naszej pracy jest nie brak wiadomości teoretycznych lecz zupełnie inne sprawy. Przeszarżałe obrabiarki, absencja robotników, niewłaściwe warunki BHP to tylko niektóre sprawy utrudniające normalną pracę majstra.

* *

STEFAN BANACH — mistrz z Wydziału Energetycznego.

— Narada majstrów jest cenną inicjatywą, szkoda tylko, że tak spóźnioną.

Majster jest odciągany od zasadniczych zadań przez najrozmaitsze drobne sprawy, które niestety musi załatwić. W wielu wypadkach jest poganiaczem, gońcem, dyspozytorem, mężem zaufania, jest — jak to się mówi „leśniczym i niczym“.

Kierownictwo Zakładu powinno jak najszybciej opracować szczegółowe zadania dla mistrzów. Głośno mówi się w zakładzie o zdejmowaniu mistrzów nie mających przygotowania teoretycznego. Zgadzam się z tym z jednym ale... Należy dać wielu mistrzom o dużej praktyce możliwość ukończenia szkoły średniej. Wszyscy mistrzowie, którzy nie ukończą tej szkoły w określonym terminie powinni opuścić swoje stanowiska.

* *

ADAM KOBIELA — mistrz z Narzędziowni.

— Majstrowie bez wykształcenia awansowani byli kilka lat temu wstecz, wtedy, kiedy byli naprawdę potrzebni. Nie mieliśmy bowiem wykształconej kadry technicznej. Obecnie sytuacja uległa radykalnej zmianie. Nie można jednak starych, zasłużonych pracowników odsyłać z kwitkiem — należy im się pewna rekompensata. Wielu z mistrzów nie posiadających wykształcenia napewno je uzupełni. Stawianie inżyniera na majstra nie jest dla niego żadnym wyróżnieniem ani awansem — nie produkujemy przecież sputników (?).

Stał się wypadek przy pracy**Nie lekceważyć przepisów BHP
Tu chodzi o zdrowie, a nieraz o życie**

W zadymionym pokoju kierownika Wydziału TP-1 zebrała się komisja powypadkowa. 15 ludzi oderwanych od pracy dość długo czeka na przybycie prokuratora. Sprawa jest poważna. Poprzedniego dnia w późnych godzinach wieczornych kowalowi podczas pracy zmiażdżyło dłoń. Z pierwszych relacji wynika, że grozi amputacja jeśli nie całej dłoni, to przynajmniej palców lewej ręki.

A więc człowiek, którego jedynym źródłem egzystencji jest praca własnych rąk może stracić to co dla niego jest wprost bezcenne — zdolność do wykonywania wyuczonego zawodu. Świadców wypadku nie ma. Z tego co wykazały oględziny na miejscu wypadku i co powiedział ob. Marian Jabłoński (poszkodowany) można odtworzyć obraz tego, co działo się podczas kilku chwil poprzedniego wieczoru.

Jabłoński, chcąc poprawić ma trycę na młocie spadowym zatrzymał silniki i zabezpieczył bijak przed opadnięciem. Po usunięciu defektu uruchomił młot, podnosząc bijak w górne położenie. Zauważył jednak, że na matrycy pozostawił precyzyjnie, którym przedtem usuwał defekt. Nie wyłączając silników poszedł z tyłu młota, aby go usunąć. Już go miał w rękę, gdy zupełnie niespodziewanie, (?) z całą siłą opadł bijak. Co się stało? — wiadomo. Po tym wszystkim nastąpiła historia stara jak świat: — krzyk, krew, ambulatorium, karetka pogotowia i w końcu szpital.

— Panie doktorze — wolał Jabłoński — niech pan ratuje rękę — mam rodzinę, dzieci...

Lekarze robią co mogą, aby urotować dłoń, aby nie dopuścić do amputacji. Czy im się uda? Czy potrafią ze strzępków ciała uformować dłoń, która zdolna będzie wykonywać jakąkolwiek pracę?

Kto tu zawinił?

Trudno i jakoś niezręcznie obwiniać człowieka tak skrzywdzonego i już tak boleśnie ukaranego. Jednak nie można inaczej.

Powiecie — ludzie padają ofiarami nieszczęśliwych wypadków i wcale to od nich nie zależy. A więc los, przeznaczenie? Takie postawienie sprawy jest nie do przyjęcia, stwarza bowiem z ludzi bierne istoty podporządkowane jakiemś nie-realnemu biegowi życia. **Ta bierna postawa wobec grożącego niebezpieczeństwa u wielu ludzi wynika między innymi z następujących źródeł: wygodnictwo, brawura, brak umiejętności oceny sytuacji, lekceważenie niebezpieczeństwa, a przede wszystkim nieprzestrzeganie przepisów i instrukcji bezpieczeństwa.** Oczywiście zastrzegam się, że są to ogólne stwierdzenia, które można dokładniej sprecyzować, a tym samym sprwadzić do pewnych reguł. Nie znaczy to jednak, że wszystkie wypadki spowodowane są wyłącznie przez człowieka. Są i takie, których nie sposób przewidzieć i uniknąć. Ale to niema nic wspólnego z przeznaczeniem i losem. Instykt samozachowawczy człowieka, biorąc sprawę jak najbardziej ogólnie i popularnie, działa samoczynnie. Ale bardzo często działanie to następuje zbyt późno, ograniczając się do odruchów. W wypadku omawianym przeze

mnie, w momencie spadania bijaka Jabłoński chciał cofnąć rękę, jednak było za późno. Zapewniłam wszystkim, że znam wypadki, iż niektórym ludziom ta sztuka udawała się. Ale czy

to jest bohaterstwo? Nie — to głupota.

Człowiek pierwotny spał na drzewie choć dużo wygodniej byłoby mu na ziemi. Ale on przewidywał niebezpieczeństwo grożące mu ze strony drapieżnych zwierząt. Ten prosty przykład, może być dla wielu śmieszny i uszczyplivy jest jednak jak najbardziej na czasie. Ludzie igrają ze śmiercią, narażają się na kalectwo, wyczynają różne cuda, aby ułatwić sobie życie. Nie zdają sobie sprawy z tego, że każde omińnięcie przepisów czy instrukcji może spowodować niebezpieczeństwo.

Nieprzejmnie pisać o nieszczęściu ludzkim. Tragedią jest

to nieszczęście przeżywać. Dlatego apeluję do wszystkich: bądźcie czujni, nie narażajcie się na śmierć lub kalectwo, pracując — myślcie i bądźcie przewidujący, nie narażajcie siebie i swoich rodzin na cierpienia, przestrzegajcie przepisów BHP.

Na zakończenie jedna uwaga. Wypadek jaki zdarzył się ob. Jabłońskiemu posłużył mi jako przykład do wyprowadzenia krótkiego ogólnego wyводу. Przykładów takich mógłbym podać dużo więcej. Ten jednak był najświeższy. Komisja badająca wypadek osądzi kto był winien — ja takiego zamiaru nie miałem.

IRK

■ Doniosła rola majstra**■ Potrzebne wykształcenie i kwalifikacje****■ Celem: postęp techniczny i wykonanie zadań**

(Dokończenie ze str. 1-ej)

oraz kierować nowoczesnym systemem maszyn i urządzeń. Tendencja ta pojawiła się już u nas w kraju dlatego należałoby ją przedyskutować co do jej słuszności. Nie jest to sprawa prosta w naszych warunkach pracy i wymaga dokładnego sprecyzowania obowiązków majstra.

W tych warunkach każdy majster powinien posiadać od powiednią wiedzę teoretyczną i praktyczną, pozwalającą mu na ocenę wszelkich prac. Szczególnie istotnym zadaniem majstra jest szkolenie robotników. Jako gospodarz danego odcinka produkcyjnego majster jest, a raczej powinien być instruktorem nowoczesnych metod produkcyjnych.

Majster oprócz innych waleń zawodowych powinien posiadać umiejętność w współpracy i współzycia z podległym personelem. Robotnicy bowiem różnią się pod wieloma względami i dlatego nie można wszystkich traktować jednakowo, lecz z pewnym zróżnicowaniem.

Pod względem kwalifikacji i wykształcenia majstrowie w naszym zakładzie stanowią niejednorodną grupę. Dlatego też należy niezwłocznie przystąpić do szkolenia ich celem umożliwienia wykonania naszych zadań produkcyjnych. Nie od rzeczy będzie wspomnieć o wydajności pracy w przemyśle i w naszych zakładach oraz o stosunku pracowników do zagadnień postępu technicznego. Sprawy te bezpośrednio wiążą się z pracą naszego personelu inżynierijno-technicznego. Nasza wydajność pracy jest kilkakrotnie niższa niż produkujących krajów przemysłowych. Mała wydajność jest spowodowana tylko częściowo mniej nowoczesnymi urządzeniami. Jej zasadniczym powodem jest nieodpowiednia organizacja, nieumiejętność wykorzystania posiadanych urządzeń oraz lekceważenie

nie przez pracowników spoczywających na nich obowiązków. W szeregu zakładach węgierskich, czechosłowackich a zwłaszcza w NRD, posiadających urządzenia i budynki gorzej od naszych uzyskuje się wydajność znacznie większą niż u nas. Stan pracy i wydajność w zakładach tych krajów miałem możność osobiście stwierdzić. Robotnik w tych krajach ma zorganizowaną pracę i naprawdę widać, że pracuje. W jego ruchach można dostrzec pośpiech i harmonię. Porządek na miejscu pracy wskazuje na dobrą organizację. Chciałem dostrzec łańcuchujących podczas pracy, nie udało mi się to. W rozmowach powiedziałano mi, że niezastanawiano się nad tym nigdy, aby ktoś mógł łańcuchować zamiast pracować. Robotnik potę przychodzi do fabryki, aby zarobić, a zarobić może wówczas tylko kiedy pracuje. Wszystko to zależy przede

wszystkim od umiejętnego kierowania pracą przez personel inżynierijno-techniczny, a zwłaszcza przez majstra, jako bezpośredniego kierownika odcinka produkcji.

Omawiane przeze mnie zagadnienia dotyczące pracy i kwalifikacji majstra w naszym zakładzie winny być głębiej przedyskutowane. Należy wszystkimi środkami będącymi w naszej dyspozycji dążyć do polepszenia obecnej sytuacji produkcji.

Przytoczone przez nas obszernie wyjątki z referatu tow. J. Dziwirka nie wyczerpują wszystkich zagadnień pracy majstra. Wiemy jednak, że za gadnienie to interesuje całą załogę. Dlatego prosimy o korespondencję w sprawie zamieszczonego powyżej materiału. Listy do nas można składać w skrzynce redakcyjnej ewentualnie bezpośrednio w redakcji (KZ PZPR Komisja Ideologiczno-Propagandowa).

Rozpoczęły się kolonie**Życzymy dzieciom dobrej pogody**

W bieżącym roku z kolonii letnich organizowanych przez nasz zakład skorzysta 1002 dzieci pracowników. Czynne są dwa ośrodki kolonijne: **własny punkt w Szklarskiej Porębie na 720 dzieci, oraz w Słupi Nowej na 250 dzieci.** Ponadto część dzieci starszych skorzysta w sierpniu z obozu harcerskiego w okolicy Puław. Wyjazd dziewcząt na I turnus do Szklarskiej Poręby odbył się w dniu 24 czerwca br., zaś pierwszy turnus chłopców wyjechał do Nowej Słupi dzień wcześniej. Wyjazd dzieci na kolonie był momentem bar-

dzo uroczystym. Dzieci zegnali licznie zebrani rodzice, przedstawiciele Zakładowego Samorządu Robotniczego oraz orkiestra. Nadmienić należy, że obydwa ośrodki kolonijne są całkowicie przygotowane do przyjęcia dzieci. Zapewnio jest bardzo dobre wyżywienie oraz troskliwa opieka wychowawców i lekarzy.

Życzymy naszym pociechom z całego serca dobrej pogody i rodosnego wypoczynku wśród pól, lasów i gór.

Janina Korsak

„Walter“ – zakładem eksperymentalnym Nie zawiedziemy zaufania M.P.C.

Zakład nasz wytypowany został przez Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego do przeprowadzenia pewnych — narazie eksperymentalnych, a w przyszłości trwałych — zmian organizacyjno-technicznych. Wytypowanie naszego Zakładu do przeprowadzania eksperymentów dotychczas nigdzie w Polsce nie stosowanych to nie tylko wyróżnienie, to ogrom pracy dla personelu inżynieryjno-technicznego i całej załogi.

Decyzja MPC nie jest dla nas zaskoczeniem. Wyznaczony i przyjęty plan produkcji zakładu na lata 1959 — 1965 zakłada wzrost produkcji o prawie 100 procent. Wydajność pracy w 1965 roku musi być o 100 procent wyższa aniżeli w 1958 roku. Aby osiągnąć te wskaźniki musimy w naszym zakładzie poczynić pewne zmiany. Dotyczyć one będą przede wszystkim usprawnień organizacyjnych. Opracowany już został harmonogram prac, obejmujący wszystkie zagadnienia wymagające szczegółowego opracowania. Ustalona została również Komisja Zakładowa, która czuwać będzie nad prawidłowym przebiegiem prac ujętych w harmonogramie.

Jednym z naczelných zadań dla Zakładu to opracowanie i wprowadzenie technicznych norm pracy, a w związku z tym opracowanie nowego systemu płac. Dotychczas stosowane normy nie mają pokrycia w kalkulacyjnych obliczeniach. Są to tzw. normy zarobkowe. Chcemy tu wyjaśnić wszystkim pracownikom zakładu, że wprowadzenie norm technicznych nie godzi w zarobki. Szerzące się pogłoski, że nowy system normowania poważnie

obniży zarobki nie mają absolutnie uzasadnienia. Absurdem byłoby po piętnastu latach władzy ludowej, w chwili dogodnego startu właśnie do podniesienia zarobków i stopy życiowej rozważać możliwości wprost przeciwnie. Jeżeli mimo wszystko zdarzą się wypadki, że ktoś straci, to nie będzie tego można inaczej wytłumaczyć jak tylko bumelanctwem.

Z wprowadzeniem technicznych norm pracy wiążą się inne sprawy, a między innymi:

aktualizacja kart maszynowych, znakowanie operacji, zmiana obiegu dokumentacji placowej i materiałowej, napełnienia, zapatrzenie, transport zakładowy, remonty obrabiarek i wiele innych bardzo ważnych spraw. Opracowany harmonogram prze widuje szereg zmian organizacyjnych. Trzeba będzie opracować nowy schemat organizacyjny zakładu, kładąc mocny nacisk na łączenie poszczególnych wydziałów, aby w ten sposób zmniejszyć administrację. Dużo czasu i żmudnej pracy pochłonie analiza zatrudnienia majstrów, nastawiaczy, pracowników dniówkowo-premiowych i umysłowych.

Jednym z podstawowych problemów, który koniecznie należy rozwiązać jest podnoszenie kwalifikacji wszystkich pracowników zakładu. Nie chodzi tu o jakieś błyskawiczne i w zasadzie nic niedające kursy, lecz o uzupełnianie wykształcenia. Dalszą sprawą, która już znajduje się w toku realizacji to zorganizowanie wydziału pracującego w oparciu o naukowe podstawy. Zagadnienia racjonalizacji, nowych konstrukcji, technologii, dyscypliny pracy i wiele, wiele innych staną w centrum uwagi różnych zespołów ludzi, którzy pracować będą nad ustawieniem naszego zakładu na jak najwyższym poziomie organizacyjnym i technicznym.

(Ciąg dalszy na str. 4-ej)

Eksport do: Rumunii, Izraela, Egiptu, Jugosławii, Anglii, Belgii, Holandii, Indii, Niemiec i Ameryki

Dwudziestego pierwszego ub. miesiąca zakończyły się XXVIII Międzynarodowe Targi Poznańskie. Ta wielka dwutygodniowa impreza handlowa, poza przysporzeniem sukcesów handlowych, spełniła poważną rolę po pularyzatorską. Poinformowała nasze społeczeństwo i cały świat o osiągnięciach naszej gospodarki i godnie reprezentowała nasz kraj. W tym roku udział w XXVIII MTP wzięło 47 państw — co wybitnie świadczy o dużym znaczeniu targów poznańskich w gospodarce światowej.

Przygotowanie targów i organizacja stały na najwyższym poziomie. Zakład nasz również starannie przygotował się do tegorocznych XXVIII MTP. Wystawiliśmy ekspozycje wszystkich naszych wyrobów: maszyny do szycia, klucze samochodowe, piasty rowerowe, zamki, twardościomierze oraz narzędzia skrawające. Naturalnie, uwaga zwiedzających nasze stoisko koncentrowała się głównie na maszynach do szycia. Unowocześniona, o przyjemnym kształcie maszyna kl. 90, szyjąca ściąganiem zygakowatym, maszyna kl. 86, szybkoobrotowa, maszyna przemysłowa LZ-3 — w pięknych obudowach szafkowych, półszafkowych i stołowych, wyposażone w oświet-

lenie elektryczne, z napędem nożnym i elektrycznym — wzbudziły duże zainteresowanie i uznanie dla naszego Zakładu.

W zakłopotanie wprawiły obsługę pytania zwiedzających — gdzie można nabyć maszynę z ciemną szafką, półszafką, lub maszynę kl. 86. Na te pytania Zakład winien odpowiedzieć klientowi jak najprędzej i jak najpozytywniej.

Na XXVIII MTP przeprowadziliśmy szereg rozmów, które doprowadziły do zawarcia kontraktów z odbiorcami zagranicznymi na nasze wyroby. Najbardziej pożądanymi dla naszego Zakładu na kontrakty na maszyny przemysłowe LZ-3, których zbyt na rynek krajowy jest coraz bardziej ograniczony. Maszyny te jednak wzbudziły zainteresowanie odbiorców zagranicznych 129 szt. maszyn LZ-3 z napędem nożnym zamówiła Rumunia z terminem dostawy w lipcu br., 300 sztuk główek LZ-3 Izrael. Trwają pertratacje na dostawę 100 szt. maszyn LZ-3 do Egiptu i 100 sztuk główek do Jugosławii. Jeśli jest mowa o maszynach domowych, szczególnie interesującym jest kontrakt zawarty na dostawę w lipcu br. 300 sztuk główek Kl 90 dla Anglii. Nie można również pominąć poważnych rozmów na

dostawę większej ilości główek kl. 90 dla Ameryki. Jak wiadomo główki kl 90 wzbudziły zainteresowanie na wystawie w Nowym Jorku. W obecnej chwili rozmowy nie doprowadziły jeszcze do zawarcia kontraktów na skutek różnic w cenie — tym nie mniej świadczą one o osiągnięciach i możliwościach naszego zakładu.

Z dużym uznaniem na XXVIII MTP spotkała się nasza piasta rowerowa „Lucznik”. Nasi zagraniczni odbiorcy stwierdzają, że jakości piasty jest wysoka. Podpisano kontrakt na 10.000 sztuk piast do Belgii z dostawą do 15 września br. oraz przyjęto zobowiązania na dostawę dalszych 10.000 szt. dla Izraela i Holandii. Została też zawarta umowa na wykonanie dalszych 30 szt. twardościomierzy z możliwością powiększenia tej ilości do 50 szt. Nabywcą aparatów — są Indie. W ostatnich dniach targów podpisano kontrakt na dostawę 5.000 kompletów oczkowych dla Niemiec. Zawarte kontrakty nie wyczerpują efektów XXVIII MTP. Należy się spodziewać, że zainteresowanie naszymi ekspozycjami będzie miało odbicie w dalszych zamówieniach na wyroby naszych zakładów.

Wojciech Misiowiec

Czytelnicy piszą

Powiększyć parking dla rowerów i motocykli

Aby dotrzeć do miejsca pracy, tj. do naszych zakładów wiele osób czyni to różnymi sposobami — rowerami, motocyklami, samochodami lub pieszo. Niektórzy nawet wolą korzystać z usług własnych nóg pomimo, że posiadają nowoczesne środki lokomocji. Bo niby dla jakiej idei niszczyć kupiony za ciężko zapracowane pieniądze sprzęt.

Dyrekcja zrobiła swoim pracownikom dużą przysługę, oddając posiadaczom rowerów i motocykli mały skwerek otoczony drutem kolczastym, dodatkowo strzeżony przez groźnego cerbera (tylko z rzadka chrapiącego). Ale niestety. Rozwijająca się motoryzacja kraju, a więc i naszego grodu powoduje, że ten mały skwerek nie wystarcza. Skutki takiego stanu rzeczy są opłakane. Ludzie stawiają motocykle gdzie się da i jak się da. Ostatnio motocykliści upodobili sobie miejsce pod daszkiem głów nego wejścia do zakładu.

Obecne pomieszczenie dla pojazdów znajdujące się przy ulicy Słonecznej jest niewystarczające. Daszki są dziurawe i podczas niepogody woda otworami leje się wprost na rowery i motocykle. Drogi sprzęt, kupiony nieraz za ostatnie grosze, kosztem wielu wyrzeceń, niszczy się z braku odpowiedniego zabezpieczenia. Sprzęt rdzewieje, a właściciele nie zawsze stać na częste malowanie (nikt przecież nie jest milionerem). Myślę, że będę wyrazicielem życzeń wszystkich „zmotoryzowanych” jeżeli zwrócę się do Dyrekcji, aże by w miarę możliwości powiększyła obecny parking i zabezpieczyła go przed kaprysami pogody.

Mig.

Od Redakcji: Wiemy, że kiedyś coś na ten temat mówiono nawet na szczeblu dyrekcji. Uważamy jednak, że od rozmów trzeba jak najszybciej przejść do czynów.

◆ S P O R T ◆ S P O R T ◆ S P O R T ◆ S P O R T ◆
Spekulacja czy sport?

Trochę goręczy: o sędziach i ich sumieniu

Z prostych obliczeń punktów zdobytych podczas rozgrywek mistrzowskich wynika, że drużyna bokseńska „Broni” spada z II ligi. Wprawdzie tu i ówdzie krążą pogłoski, że w przyszłym roku ma nastąpić reorganizacja rozgrywek ligowych i „Broni” ma szansę pozostania w lidze, to jednak ja sędzę, że obecna rzeczywistość nie ulegnie zmianie. Jeżeli będzie inaczej z radością znosić będą wszystkie przykrości za swój głęboki pesymizm. Do takiego poglądu doszedłem po długich rozważaniach nad wszystkim co ostatnio zaobserwowałem na spotkaniach bokseńskich.

WARSZAWA — OSTATNIA DESKA RATUNKU

Do meczu z warszawską Gwardią nasza drużyna przystąpiła się długo i starannie. Zaczął trenować Michalczuk i Bombalski. Poważnie wzmocnił drużynę Wójtowicz.

— W Warszawie musimy wygrać — powtarzali zgodnie zawodnicy.

— Wystarczy remis — skromnie mówili działacze. Jasne, — działacze umieją liczyć.

Wreszcie Warszawa. Przegrany wamy 6:14 i spadamy z ligi.

PRZED MECZEM ROZMAWIAŁEM Z KOMUDA

— Mecz wygracie, bo musicie wygrać, jesteście przecież lepsi od Gwardii — mówi do mnie Komuda.

— Jednak każdą walkę należy wygrać wysoko, jak najwyższą — dodaje.

Rozumiem, że każdy bokser dąży do tego, aby wygrać zdecydowanie, z miążdzącą przewagą. Wiem również, że nie zawsze można tak wygrywać. Nie rozumiałem jednak dlaczego akurat nasi bokserzy muszą gwardzistów „roznosić”.

WYJAŚNIENIE

Wójtowicz stoczył z Hajdugą porównywalną walkę, jaką nie często możemy oglądać na naszych ringach. W oczach wszystkich ludzi znajdujących się obok mnie (warszawiaków) walkę wygrał Wójtowicz. Sędziowie byli jednak innego zdania — stosunkiem głosów 2 do remisu zwyciężył Hajduga. Konsternacja. Nie wierzę własnym oczom.

— Jednak Komuda miał rację — rozumiałem to dopiero teraz. Trzeba nokautować.

Po walce Michalczuk był spokojny o wynik. Zbił swojego przeciwnika jak należy — według recepty Komudy. Jednak trzech starszych panów orzeka zwycięstwo „gwardzisty”. Żal zrobiło mi się Michalczuka, przeciwieństwo serca włożył w tą walkę, chciał ją wygrać i wygrał. W takiej sytuacji musieliśmy przegrać. Niesprawiedliwego werdyktu walki Kwiatkowskiego z Laskiem nie komentuję. Na samo wspomnienie o tym człowiek traci chęć do wszystkiego.

CO Z TYM SUMIENIEM

Po meczu z rozbolełą głową, wściekły na wszystkich i wszystkich rozmawiałem z sędziami.

— Jak tak można — mówię — jak panowie na coś podobnego mogli się zdobyć?

Zaskoczyła mnie odpowiedź starszego, siwego już pana.

— Orzeczenia jakie wydałem są całkowicie zgodne z moim sumieniem — mówi.

Trudno było znaleźć odpowiedź, mnie młodemu człowiekowi, na tak fałszywie brzmiące słowa wypowiediane przez człowieka o tak dobronumym i niewinnym wyglądzie. Sumienie starszego człowieka z jednej strony, a z drugiej co? — dzieciętki ludzi nie znających się na boksie, patrzących przez kołkie okulary, pozbawionych krytyzmu, kupa szowinistów z prowincji i samej stolicy? Nie panie sędzio, tak nie jest. Nie usprawiedliwia „kombinacja” nawet siwy włos. Tak nie robią ludzie, a tymbardziej sportowcy.

SPEKULACJA CZY SPORT?

Krzywda, jaka spotkała naszych bokserów nie jest jakimś wyjątkiem. Sędziowie nie tylko polscy popełniają nader często „błędy”. Na ostatnich mistrzostwach Europy skrzywdzono Dampca, Dumitrescu, Safronowa, Paździora, Walaska i innych. Potem redaktor Zmarzlik w swoim zestawieniu 10-ciu najlepszych detronizuje mistrzów, koronuje zawodników uznanych przez sędziów za słabszych. Jakoś tak dziwnie przyjęło się, że nie sprawiedliwe orzeczenia sędziów traktuje się jako pomyłki, mniej często słyszy się o wypadkach ukarania sędziego za tendencyjne i niesprawiedliwe orzeczenia.

Ukazujące się w prasie krytyczne uwagi na ten temat nie odnoszą żadnego skutku. Zdają sobie sprawę z tego, że trudno udowodnić sędziemu tendencyjność. W wielu wypadkach jest to obsoludnie niemożliwe. Można jednak i trzeba udowodnić nieumiejętność sędziowania. W takim razie w wielu wypadkach stawiamy znak równości między tendencyjnością a nieumiejętnością i wyciągamy konsekwencje. Dotąd w boksie panować będzie bałagan (choćby mi o rozgrywki) dokąd nie ureguje się sprawy sędziowania. Obok karania sędziów wydaje się rzeczą konieczną zwrócić szczególną uwagę na podniesienie ich kwalifikacji. W obecnej sytuacji o wyniku spotkania bokseńskiego decydują wyłącznie sędziowie (tak w zasadzie powinno być, ale przy sprawiedliwym sędziowaniu) a nie to co dzieje się w ringu. Sędziowie punktują jak im się podoba, szastając zwycięstwami i porażkami na lewo i prawo. O awansie czy spadku drużyny decydu-

je w wielu wypadkach nie jej faktyczna wartość, lecz z góry ustalony plan gry. Tak — sposób rozgrywek bokseńskich nie wiele ma wspólnego ze sportem — to poprostu spekulacja. Wiedzą o tym zawodnicy, dążą więc do jak najwyższego zwycięstwa przy czym nie przebiegają w środkach, Stąd mnożą się kontuzje, brutalne walki, nieprawidłowe ciosy itd. Nie otóż nam w boksie chodzi!

EFEKTOWNE ZWYCIĘSTWO W POGRZEBOWYM NASTROJU

Ostatni mecz w II lidze rozegrała „Broni” z „Pogonią” — Szczecin, wygrywając gładko 14:6. Trzy walki wygrane przez naszych bokserów przez t.ko, z dobrymi przeciwnikami dobrze o nich świadczą. Szczególnie dobrze wypadł debiut Krzoska, który pokonał w ładnym stylu przez t.ko, wysoko notowanego w Polsce Krausego. O tym młodym chłopcu usłyszymy jeszcze nie raz. Do walki dał się namówić Majchrzak. Spiesząc drużynie z pomocą stoczył dość ładny pojedynek z Zielińskim, wygrywając jednoznacznie. W rozmowie ze mną Majchrzak oświadczył, że była to jego ostatnia walka. Wiemy, że Modest kończy Technikum i nie może pogodzić sportu z nauką. Dobrze chyba robi, wycofując się z czynnego życia sportowego, choć to dla klubu strata. Ale cóż? — Majchrzak nie trenował i coraz bardziej podrywał sobie dobrą reputację zdobytą w czasach jego świetności. Bombalskiego lekarz nie dopuścił do walki. I on najprawdopodobniej żegna ring. Z pozostałych zawodników na wyróżnienie zasługuje szczególnie Kozłowski za zdecydowane zwycię-

stwo nad groźnym Frąckiem. Cóż z tego, kiedy Kozłowski stoczył w naszych barwach ostatnią walkę. Budkus i Paździor walczyli na przeciętnym poziomie, ale zwycięstwa ich były bardzo wysokie. Nowski nie miał nic do powiedzenia w walce z Pińskim, a Maj jeszcze zbyt mało umie, aby walczyć w lidze. Kwiatkowski walczył bardzo krótko, gdyż jego przeciwnika sędzia odesłał do narożnika już w pierwszej minucie walki. Jak wiadomo, Kwiatkowski w przyszłym sezonie startować będzie w Stali — Stalowa Wola.

Tak więc to efektowne zwycięstwo nie mogło wprawić do dobrego nastroju nikogo. Bardzo szkoda, że nasi ambitni bokserzy muszą walczyć w niższej klasie. Jesteśmy przekonani, że pobyt w A klasie będzie trwał tylko jeden sezon. Tak więc już niedługo będziemy mieli znów dużo emocji i dobrego boksu.

IRK

„Walter” — zakładem eksperymentalnym

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Nie omawiamy tu dokładnie wszystkich przedsięwzięć, gdyż nie jest to celem niniejszego artykułu. Chcemy jedynie zasymalizować załozę pewne ogólne założenie bardzo dokładnie opracowanego planu, zmierzającego do usprawnienia organizacji no-technicznych w zakładzie. W każdym następnym numerze „Zycia Załogi” informować będziemy naszych czytelników o wyniku prac poszczególnych komisji.

Ren

Plon naszej ankiety

Rozpisana w ostatnim numerze „Zycia Załogi” ankieta w sprawie pracy Samorządu Robotniczego nie wzbudziła wśród załogi spodziewanego zainteresowania. Jednak nadesłane odpowiedzi świadczą o dużym poczuciu odpowiedzialności za losy Zakładu wypowiedziających się w naszej ankiecie. Sprawa Nr 1, interesująca pracowników było zagadnienie zatrudnienia absolwentów szkół zawodowych, techników i wyższych uczelni. Robotnicy stwierdzają, że na kierowniczym stanowisku nie może pracować człowiek bez zawodowego i teoretycznego przygotowania. Co ważniejsze robotnicy wskazują konkretne przykłady. Mówią, że ponad 100 techników pracuje w charakterze robotników maszynowych, natomiast mistrzami i nastawiaczami są w dalszym ciągu ludzie (a jest ich spora grupa) bez żadnego przygotowania. Wypowiadający się w na-

szej ankiecie uważają to za coś anormalnego wymagającego jak najszybszego rozwiązania. Istotną sprawą w tym wszystkim jest to, że pracownicy naszego zakładu uważają samorząd robotniczy za jedyny czynnik, który może zlikwidować istniejące zło. Innymi słowy załoga w samorządzie robotniczym widzi faktycznego kierownika zakładu. A to jest bardzo ważne. Wszystkich, którzy wypowiedzieli się w naszej ankiecie ucieszy fakt, że ich poglądy są słuszne i zgodne z poglądami samorządu robotniczego. W zakładzie już poczyniono wstępne prace, zmierzające do uregulowania tego palącego problemu. O tych sprawach piszemy w dzisiejszej gazecie. Przy okazji zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich pracowników — piszcie do nas więcej i śmieiej.

Redakcja